

państwa w stosunku do poczynań największych przedsiębiorstw NRF, obiektywnie rzecz biorąc, sprzyja postępującej monopolizacji gospodarki tego kraju.

Leon Zurawicki

KONFERENCJA ATLANTYCKA W AMSTERDAMIE

1. Uwagi wstępne

Konferencja zachodnioeuropejsko-amerykańska w Amsterdamie¹ obradowała w okresie pewnego pogorszenia się stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Europą zachodnią, w czasie osłabienia wzajemnych więzi i ujawnianych niechęci do uwzględniania interesów współpartnerów. Symptomy tego zjawiska wystąpiły we wszystkich dziedzinach obustronnych stosunków politycznych, militarnych i ekonomiczno-walutowych. Omawiana konferencja zwołana została z inicjatywy Ruchu Europejskiego², a jej temat przewidywał omówienie „związków współzależności krajów Zachodu w bieżącym dziesięcioleciu oraz form podtrzymania rozmów, by stawić czoła kryzysowi w relacjach atlantyckich”. Konferencja miała więc z jednej strony przedyskutować całokształt owych relacji, zwłaszcza zmiany zaszele w tej dziedzinie, z drugiej zaś — znaleźć drogi i środki prowadzące do naprawienia zaistniałego stanu.

Istotne zmiany we wzajemnych stosunkach obu członów sojuszu atlantyckiego wynikły z zajmowanej obecnie przez Stany Zjednoczone pozycji: pod względem gospodarczym — wobec partnerów scalonych we wspólnotach europejskich oraz wobec Japonii; pod względem militarnym i politycznym — wobec Związku Radziec-

¹ Konferencja odbyła się w Amsterdamie w dniach od 26 do 28 III 1973 r.; w obradach uczestniczyło około 350 osób z 12 państw (dziewięć krajów EWG oraz USA, Kanada i Norwegia). Reprezentowali oni koła polityczne, przemysłowe, bankowe, środowiska związkowe, parlamentarne i naukowe. Konferencja zorganizowana została z inicjatywy Ruchu Europejskiego i obradowała pod przewodnictwem Waltera Hallsteina, przewodniczącego tej organizacji. W konferencji amsterdamskiej udział brali m. in.: George Ball — b. podsekretarz stanu w rządach prezydentów J. Kennedy'ego i L. Johnsona; holenderski książę Bernhard; Zbigniew Brzeziński — politolog, profesor *Columbia University*; John McCloy — b. wysoki komisarz USA w NRF; Winston Churchill — brytyjski poseł konserwatywny; Michael Habib-Deloncle — b. minister gaullistowski, wydawca „La Nation”; Henry Fowler — b. minister skarbu USA; Edward Heath — premier W. Brytanii; Jacob Javits — amerykański senator republikański; Roy Jenkins — b. brytyjski kanclerz skarbu; Otto Krag — premier Danii; Walter J. Levy — doradca prezydenta Nixona d.s. energetyki; Joseph Luns — sekretarz generalny NATO; Sicco Mansholt — b. wiceprzewodniczący komisji EWG; François Xavier Ortoli — przewodniczący komisji EWG; David Packard — zastępca amerykańskiego sekretarza obrony; Giuseppe Petrili — przewodniczący włoskiego instytutu d.s. odbudowy przemysłu; Jean Rey — b. belgijski przewodniczący komisji EWG; Nelson Rockefeller — gubernator Nowego Jorku; Eugene W. Rostow — b. amerykański podsekretarz stanu; Michael Stewart — b. brytyjski minister spraw zagranicznych.

² Ruch Europejski — stowarzyszenie międzynarodowe powstałe w Europie zachodniej, działające na rzecz utworzenia federacji europejskiej; organizuje różnego rodzaju zjazdy i konferencje poświęcone problemom integracji, wypracowuje projekty w tym zakresie, wydając wiele materiałów propagandowych. Wśród działaczy Ruchu znajduje się wielu polityków zachodnioeuropejskich, a działalność stowarzyszenia popierają i finansują kapitalistyczne koła Europy zachodniej i Stanów Zjednoczonych.

kiego; w aspekcie politycznym — wobec Chińskiej Republiki Ludowej. Jeżeli chodzi o zmiany zaszele w Europie zachodniej, to przez przystąpienie do EWG W. Brytanii, Danii i Irlandii, Wspólnota została poszerzona i wzmocniona, choć w ślad za konsolidacją gospodarczą nie doszło do zrealizowania integracji politycznej i militarnej. Pomiedzy Europą zachodnią a USA pojawiły się objawy ostrej rywalizacji na odcinku handlowym i walutowym. Ponadto stosunki zachodnioeuropejsko-amerykańskie obciąża jeszcze szereg innych problemów. Tak np. koła polityczne USA nie mogą zrozumieć, dlaczego posiadająca wysoki stopień dobrobytu Europa zachodnia nie zamierza zorganizować własnej, samodzielnej siły militarnej, dlaczego uchyla się od podjęcia zadania, którego zrealizowanie dałoby jej status mocarstwa nie tylko w sensie wojskowym, lecz również politycznym. W USA nie zauważa się jednak, że droga do takiego statusu wiedzie poprzez stworzenie odpowiedniego potencjału nuklearnego, co z kolei — niezależnie od zmobilizowania ogromnych środków finansowych — wymagałoby politycznej integracji Europy zachodniej³.

W polityce Stanów Zjednoczonych zaznaczyły się też nowe tendencje. Znalazły one wyraz w doktrynie Nixona, według której USA powinny zredukować swą prezenję (zwłaszcza militarną) w licznych regionach świata. Odnosi się to również do Europy zachodniej. Wpływowe koła senatu amerykańskiego od dłuższego czasu zmierzają w tym kierunku. Wprawdzie w ostatnich dwóch latach odpowiednia rezolucja, głoszana przez senatora Mansfielda, stale była odrzucana, to jednak tylko na skutek pozytywnie zakończonych negocjacji w ramach pierwszej rundy *SALT*, jak i perspektywy wstępnych rozmów na temat *MBFR*, stępione zostały wystąpienia i postulaty przeciwników obecności militarnej USA w Europie zachodniej.

Zainteresowane w stacjonowaniu wojsk amerykańskich w Europie kierownicze koła europejskiego odcinka *NATO* uważają, że wojska te w aktualnej bądź niższej liczbie będzie można utrzymać na dłuższą metę tylko wtedy, jeżeli przynajmniej pod względem jakościowym wzmocnione zostaną europejskie siły zbrojne. Tymczasem niektórzy sojusznicy europejscy zmierzają do ich osłabienia (np. Dania). Niezależnie od tego — jak sądzą te koła — winno się do dotychczasowego programu, dotyczącego ulepszania infrastruktury *NATO*, włączyć nowe porozumienia finansowe, umniejszające koszty ponoszone przez USA w związku ze stacjonowaniem garnizonów amerykańskich w Europie zachodniej. W każdym razie dla przeciwników odprężenia w tym regionie świata nuklearny potencjał Stanów Zjednoczonych stanowi nadal jedyny mianownik, do którego sprowadzają wszystkie kalkulacje na temat obrony Europy zachodniej.

Te zjawiska natury politycznej, militarnej i gospodarczej po obu stronach Atlantyku doprowadziły do wzrostu napięć i rozluźnienia sojuszu atlantyckiego, co w powiązaniu z występującym kursem odprężenia między Wschodem a Zachodem osłabiło w znacznej mierze dotychczasową współzależność (*interdependence*), naruszając nie tylko podstawy sojuszu, lecz wręcz uniemożliwiając realizację koncepcji pełnego „partnerstwa atlantyckiego”⁴.

³ Ostatnio znowu militarno-przemysłowe koła *NATO*, gorliwie orędują za większym „zmilitaryzowaniem” Europy zachodniej, co wyraźnie skierowane jest przeciwko tendencjom odprężeniowym w świecie.

⁴ Inicjatorem i twórcą idei „partnerstwa atlantyckiego” był prezydent Kennedy, który w swym inauguracyjnym przemówieniu w Filadelfii (4 VII 1962 r.) koncepcję tę sformułował następująco: „Nie uważamy silnej, zjednoczonej Europy za swego rywala, lecz partnera [...]. Wierzymy, że zjednoczona Europa będzie zdolna odegrać większą rolę we wspólnej obronie, w reagowaniu bardziej wspólnomyślnie na potrzeby biedniejszych narodów, łącząc się ze Stanami Zjednoczonymi dla obniżenia barier handlowych, rozwiązując problemy walutowe i towarowe, rozwijając skoordynowaną działalność we wszystkich dziedzinach eko-

Konferencja w Amsterdamie rozpoczynała się więc w atmosferze, ukształtowanej przez liczne sporne problemy wewnętrzne paktu północnoatlantyckiego. Obradom przewodniczył Walter Hallstein, przy stole prezydjalnym zasiadli m. in.: miliarder amerykański N. Rockefeller, socjalista brytyjski i zagorzały „Europejczyk” Roy Jenkins oraz książę holenderski Bernhard, którzy w swoich inauguracyjnych przemówieniach apelowali o zgodną współpracę. Obrady toczyły się w trzech sekcjach problemowych: politycznej, militarnej i ekonomicznej. Jak jednak wynika z relacji prasowych, niejednokrotnie trudno było oddzielić od siebie poszczególne zagadnienia, zwłaszcza że margines podejmowanych wątków był bardzo szeroki, stąd też granice tematyczne okazały się płynne.

2. Problematyka i przebieg konferencji

Zabierający głos na początku obrad książę Bernhard zwrócił uwagę uczestnikom konferencji, że obecnie dwie potęgi (USA i Europa zachodnia) stoją wobec alternatywy — współżycia w ramach zjednoczonego systemu zachodniego albo trwania w „rozcłonkowanym świecie konkurujących ze sobą krajów i małych rywalizacji”.

Premier E. Heath stwierdził, że przed konferencją stoją niełatwe do rozwiązania zagadnienia. Konferencja winna przygotować konstruktywny dialog Europy zachodniej z Ameryką, Kanadą i Japonią na płaszczyźnie „twórczej wymiany myśli”. Na czoło — według Heatha — wysuwa się potrzeba przeprowadzenia reformy międzynarodowego systemu walutowego, kontynuowania wielostronnych rokowań handlowych, podjęcia zadań związanych z koniecznością zwiększenia pomocy dla krajów rozwijających się oraz ustalenia ram dla wspólnej polityki w zakresie stosunków między Wschodem a Europą zachodnią. Stwierdził dalej, że EWG przywiązuje dużą wagę do zapowiedzi Nixona o „Roku Europy”, przy czym wyraził nadzieję, że obie strony podejmą rozmowy, by osiągnąć wspólne rozwiązanie istniejących problemów, a nie będą sobie wzajemnie prawić kazań, tym bardziej że Europa zachodnia i Stany Zjednoczone stoją przed życiową koniecznością zharmonizowania swoich poczynań.

Joseph Luns podkreślił, że Europa zachodnia jest obecnie bardziej zamożna i zjednoczona, dodając jednocześnie:

„Nie zapominajmy, że dobrobyt nie może tworzyć namiastki bezpieczeństwa. Dobrobyt jest podstawą bezpieczeństwa i miarą jego wzrostu; kwestia bezpieczeństwa powinna stać się coraz ważniejsza. Jeżeli kraje Europy zachodniej kroczą ku jedności, to jedynie Stany Zjednoczone zachowują siłę”.

Luns ostrzegł „przed niedocenianiem sojuszu obronnego, jaki stanowi NATO”. W zakończeniu swego wystąpienia zaapelował, by kraje europejskie prowadziły negocjacje na tematy gospodarcze i monetarne w „duchu kompromisu i wzajemnego zrozumienia”.

Większość mówców nie ukrywała, że „partnerstwo atlantyckie” przekształciło się w „dialog głuchych” i ostrą rywalizację, której podłożem jest m. in. wzrastający potencjał ekonomiczny Europy zachodniej. Wśród wielu głosów ostrzeżenia padło następujące (E. W. Rostow): „Nie wolno nam dopuścić, aby powstałe między nami

nomiki, dyplomacji i polityki” („New York Times” z 5 VII 1962). Obszernie na ten temat zob.: M. Jaśkowski, *Partnerstwo atlantyckie*. „Przegląd Zachodni” nr 3/1964, ss. 126 - 140.

szczeliny zamieniły się w przepaść. Sytuacja bowiem jest zbyt poważna, by jej rozwiązanie pozostawić tylko rządowi i ekspertom". Zdaniem Rostowa, logika międzynarodowego handlu, logika obrony, polityki surowcowej i komunikacji wykazuje, że świat stał się mniejszy, bardziej zintegrowany i każdego dnia bardziej niebezpieczny; wkrótce nie będzie miał innej alternatywy poza prawdziwym pokojem. Przykładem dobrze rozumianej polityki są nowe stosunki między Chinami a Stanami Zjednoczonymi. Rostow podkreślił, że układ o nierozprzestrzenianiu broni atomowej pokrzyżował plany uniezależnienia Europy zachodniej, lecz przy obecnym stopniu jej politycznej dezintegracji, nie może ona dysponować arsenałem nuklearnym. W tej sytuacji — jak argumentował — na Stanach Zjednoczonych ciąży nadal obowiązek obrony Europy.

Jeden z amerykańskich uczestników konferencji (Z. Brzeziński), zastanawiając się nad aktualnym układem sił w świecie stwierdził, że powojenny dualizm dominacji radzieckiej i amerykańskiej zastąpiony został dwoma układami trójkątnymi: USA — Chiny — ZSRR oraz USA — Europa zachodnia — Japonia. Ta ostatnia — zdaniem mówcy — powinna odgrywać większą rolę w świecie. Zbyt często Japończycy pozostają poza ważnymi konsultacjami Zachodu. To pomijanie wielkiego państwa azjatyckiego może wywołać tam nastroje w każdym przypadku potencjalnie niebezpieczne dla Zachodu. W konkluzji Brzeziński zaproponował utworzenie trójstronnej komisji, odbywającej regularne spotkania konsultacyjne, a złożonej z przedstawicieli trzech mocarstw niekomunistycznych: Stanów Zjednoczonych, Europy zachodniej i Japonii.

Bardzo ostre i kontrowersyjne było wystąpienie G. Balla, który powiedział, że Ameryka jest rozczarowana stanowiskiem Europy zachodniej, co w konsekwencji doprowadziło do pojawienia się w USA zjawiska „pełzającego gaullizmu”. Takie nastawienie jest łatwiejsze do pielęgnowania aniżeli prowadzenie konsultacji ze skłóconymi sojusznikami. Wskazując na wyraźny podział wśród Europejczyków, Ball stwierdził, że „stali się oni tak dalece zaściankowi, iż nawet wyrażając zgodę na jedność, rozumieją ją raczej metafizycznie niż realistycznie. Wskutek tego Europa zachodnia posiada jedynie wpływy regionalne”. W tej sytuacji — stwierdził Ball — wysokie czynniki rządowe zastanawiają się, czy EWG w przyszłości tworzyć będzie coś więcej aniżeli tylko blok gospodarczy. Zauważył, iż „amerykański wariant” gaullizmu przybrał formę wyższą, wzmocnioną potencjałem i środkami atlantyckiego mocarstwa. W konsekwencji taka postawa może doprowadzić do podziału Europy zachodniej. „Niemcy Zachodnie znajdują się w orbicie wpływów Wschodu, podczas gdy W. Brytania i Francja powiążą się ściślejszymi więzami”. Nawiązując do kwestii zachodnioeuropejskiej jedności politycznej, Ball powiedział: „Bez niej Amerykanom trudno będzie utrzymywać stosunki handlowe z Europą zachodnią, gdyż praktycznie trzeba by prawdopodobnie kontrahować z dziewięcioma oddzielnymi rządami”. Odnośnie do wzajemnych stosunków politycznych Ball oświadczył: „Zdać sobie musimy sprawę, że gdy pogłębi się amerykańska niewiara w Europę zachodnią, wówczas rząd (USA — przyp. M. J.) niewątpliwie zmuszony zostanie do wycofania wojsk z Europy zachodniej, co może spowodować reakcję łańcuskową”. Zastanawiając się nad potrzebą prowadzenia dialogu i rzeczowych rozmów, dotyczących spraw ekonomiczno-walutowych, między Europą zachodnią a Stanami Zjednoczonymi Ball stwierdził, że:

„Międzynarodowe problemy gospodarcze są zbyt poważne, aby pozostawiać je ekspertom. Konieczne są już nie kolejne rozmowy obustronne, a spokojne konsultacje i to nie przedstawicieli banków centralnych lub ministrów finansów a polityków z najwyższego szczebla”.

Zabierający głos na temat zmienionego układu sił w świecie N. Rockefeller wskazał na ujawnienie się „... nowej rzeczywistości, której zagraża możliwość redukcji wojsk USA w Europie zachodniej”. Jego zdaniem, skutki takiego kroku odbiłyby się bardzo ujemnie na stopniu bezpieczeństwa świata zachodniego. W tej sytuacji Europa zachodnia winna zdać sobie sprawę z nacisków wywieranych w USA na administrację Nixona, aby doprowadzić do obniżenia kosztów zbrojeniowych. Biorąc pod uwagę deficyt amerykańskiego bilansu płatniczego, koniecznością staje się powzięcie słuszniejszych decyzji dotyczących partycypowania w wydatkach wojskowych.

D. Packard (podobnie jak Rockefeller) wyraził nadzieję, że wstępne konsultacje na temat MBFR w Wiedniu przyniosą pewne rozwiązanie problemu, mimo że nie ukrywał zarazem wątpliwości co do szybkiej realizacji tych zamierzeń. Według niego, nawet niewielkie redukcje wojsk będą z punktu widzenia finansowo-ekonomicznego sukcesem budzącym nadzieje. Kontynuując swój wywód Packard podkreślił, że wobec zaistniałej równowagi atomowej między USA a ZSRR wzrasta znaczenie uzbrojenia konwencjonalnego i dlatego niezbędna jest ścisła współpraca w ramach NATO w dziedzinie technologii uzbrojenia i wzmacniania infrastruktury.

Senator J. Javits apelował, aby wszystkie państwa Europy zachodniej wraz ze Stanami Zjednoczonymi zorganizowały spotkanie na szczycie w celu zacieśnienia stosunków wewnątrz sojuszu atlantyckiego; w tej sprawie — według Javitsa — „pośpiech jest konieczny, ponieważ znajdujemy się w obliczu poważnego kryzysu”. Zaproponował on zwołanie szczytu pod koniec bieżącego roku albo na początku przyszłego dla przedyskutowania wewnętrznej polityki NATO, polityki monetarnej, roli międzynarodowych korporacji przemysłowych, omówienia kryzysów energetycznych oraz kwestii pomocy dla krajów rozwijających się. Przede wszystkim jednak zadaniem naczelnym byłoby zlikwidowanie różnic między Europą zachodnią a Stanami Zjednoczonymi w dziedzinie polityki handlowej, na odcinku obrotu towarami rolniczo-spożywczymi, oraz w zakresie kontroli międzynarodowych korporacji. Javits zwrócił uwagę na zjawisko kurczenia się rezerw surowców energetycznych niezbędnych dla Zachodu. „Nic nie może być bardziej szkodliwe — stwierdził — jak sytuacja, w której państwa — konsumenci ropy naftowej mogłyby być wygrywane przeciwko sobie, podczas gdy producenci ropy reprezentują jednolitą postawę”. Javits postawił też wniosek włączenia ZSRR i Chińskiej Republiki Ludowej do Banku Światowego.

Zabierający głos na konferencji b. minister w rządzie generała de Gaulle'a Michael Habib-Deloncle oświadczył, że gaulliści bojkotują toczące się obrady, albowiem dominują w nich zbyt wyraźnie Amerykanie. Wyraził też wątpliwości co do szerszego zaangażowania się W. Brytanii od momentu jej przystąpienia do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, wysuwając podejrzenie, iż Brytyjczycy spełniają we Wspólnocie rolę amerykańskiego „konienia trojańskiego”. Dodajmy, że Francuzi od samego początku z nieufnością odnosili się do istoty i celów konferencji. Tak np. socjalista Gaston Deferre, członek kierownictwa Ruchu Europejskiego, odmówił swego udziału w sesji, ponieważ „zdradzała ona charakter aż nazbyt amerykański”.

Gdy odpowiadający Deloncle'owi J. Rey zauważył, że to właśnie gaulliści stworzyli hamulce w procesie zachodnioeuropejskiej integracji, przedstawiciel Francji opuścił salę obrad. W swym późniejszym komentarzu Deloncle określił konferencję amsterdamską jako imprezę „reakcyjną”, w sposób „tajemniczy” zorganizowaną przez Amerykanów. Według niego, jej celem było podważenie EWG oraz powiąza-

nie ewentualnych koncesji ze strony Wspólnoty na rzecz USA z kontynuacją militarnego zaangażowania się Stanów Zjednoczonych w Europie. Wszystko to Deloncle określił jako „niedopuszczalne pociągnięcie”.

W Amsterdamie poruszano wielokrotnie problem Japonii, który stał się powodem wielu kontrowersyjnych sformułowań. Różnica zdań powstała podczas głosowania nad poprawką do rezolucji, która przewidywała udział Japonii w każdej przyszłej konferencji, rozważającej zagadnienia ekonomiczno-handlowe. Amerykanin Ball wymienił przedstawicieli tych państw europejskich, które zamierzały głosować przeciwko uczestnictwu Japonii. Jego wywody rozwinął Rostow oświadczając, że w każdej następnej konferencji „my będziemy prowadzili dialog z Japończykami i ewentualnie z innymi zainteresowanymi uczestnikami”. Uczestniczący w konferencji w roli obserwatora reprezentant Japonii stwierdził, że te różnice zdań są wyrazem określonej postawy EWG polegającej na ignorowaniu — jak długo to możliwe — Japonii.

Przemawiający na tematy ekonomiczno-walutowe Amerykanin J. Fowler i Brytyjczyk R. Jenkins nakreślili ramy dla utworzenia światowego systemu monetarnego. Jenkins dowodził, że układ z Bretton Woods z 1944 r. spełnił dobrze swą rolę, lecz obecnie nie istnieje żaden międzynarodowy system monetarny. Stan obecny na tym odcinku przypomina „kurczaka biegającego wokół z uciętą głową”. Podejmując wywody Jenkinsa Fowler stwierdził, że świat potrzebuje obecnie „pewnego ograniczenia swej suwerenności w specyficznych dziedzinach dla podejmowania decyzji ekonomicznych, aby rozwiązywać zaistniałe problemy”. Postulował on wzmocnienie takich organizacji, jak *International Monetary Found* oraz *General Agreement on Tariffs and Trade*. Nawiązując do problemów ekonomicznych, dzielących Europę zachodnią i Stany Zjednoczone, Fowler przypomniał plan reform zaproponowany przez USA, do którego Europa dotąd się nie ustosunkowała. Oskarżając Europę zachodnią o egoizm i nacjonalistyczne tendencje, Fowler podkreślił, że świat nie może sobie obecnie pozwolić na ryzyko upadku międzynarodowej ekonomiki i współpracy finansowej, jak to było w latach trzydziestych.

Odpowiadając Fowlerowi Belgijczyk Rey zaprzeczył, jakoby Europa nie zareagowała na propozycje amerykańskie, swego czasu bowiem skierowała swoje uwagi do sekretarza skarbu USA Georga P. Shultza; Waszyngton jednak wysunął żądania, których Europa przyjąć nie mogła — mianowicie postulat udzielenia USA jednostronnych koncesji handlowych. Dodał też, że przyszłe negocjacje między Europą zachodnią a USA będą mogły się odbywać jedynie w bardzo skromnych ramach, podobnie jak ograniczone będą wysiłki w kierunku poprawy amerykańskiej równowagi płatniczej.

Problemy polityki surowcowej, związane zwłaszcza z ropą naftową, zajęły również wiele miejsca w poszczególnych wystąpieniach. Znamienny był zwłaszcza wniosek amerykańskiego specjalisty w tym zakresie W. J. Levy'ego, który zaproponował utworzenie japońsko-atlantyckiego sojuszu polityczno-ekonomicznego w dziedzinie energetycznej. Levy dowodził, że jeśli Stany Zjednoczone nie przejmą przewodnictwa na tym odcinku, podważony zostanie „dobrobyt i bezpieczeństwo” Zachodu. Podkreślił też znaczenie udziału Japonii w polityce Zachodu, gdyż wyłączenie tego kraju z konsultacji, m. in. na temat problemów naftowych, doprowadzić może do różnego rodzaju niechęci i urazów, a nawet do akcji sprzecznych z interesami Zachodu. Według Levy'ego, z zależności krajów Zachodu w zakresie importu ropy korzystają państwa eksportujące ten surowiec, a zwłaszcza Bliski Wschód. Utworzyły one własny kartel i „miały czelność ostrzec państwa importujące, że jeżeli te ostatnie zawrą między sobą ścisłe porozumienie, wówczas zostaną

odcięte od ropy naftowej". Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić, aby w zakresie dostawy ropy uzależniać się od „garstki obcych i z natury rzeczy niepewnych krajów”. Do wspólnej akcji w tej dziedzinie — według Levy’ego — należy więc przystąpić natychmiast, chociaż trzeba było uczynić to już wcześniej. Podjęcie takiego kroku jest konieczne ze względu na wzrastającą zależność Europy zachodniej, Japonii i Stanów Zjednoczonych od arabskich źródeł ropy naftowej. Zjawisko to ostro zaznaczyło się w czasie, gdy państwa eksportujące ropę działają z rzadko spotykaną solidarnością, podnosząc ceny i ograniczając prawa krajów zachodnich do wierceń⁵.

3. Wnioski

Koncepcja zorganizowania omówionej konferencji w Amsterdamie narodziła się na początku 1972 r., a jej zadaniem wyjściowym było omówienie relacji między Stanami Zjednoczonymi a EWG po wejściu W. Brytanii do Wspólnoty. Sesja miała się zająć poszukiwaniem dróg i środków dla reaktywowania „wspólnoty atlantyckiej”, dostosowania jej do nowych politycznych i ekonomicznych realiów poprzez usunięcie trudności, jakie w ostatnim czasie zaznaczyły się w zachodnio-europejsko-amerykańskich stosunkach handlowych, walutowych i politycznych. Uczestnicy konferencji — osoby znane w politycznym życiu Zachodu — przez swoje powiązania międzynarodowe i wpływy, a także doświadczenia, mieli dawać gwarancję wnikliwego potraktowania spornych zagadnień i spraw. Wśród wielu wystąpień — jak podkreślały komentarze prasowe — wybijały się przemówienia Rostowa i Brzezińskiego, których proatlantyckie nastawienie mogło wywrzeć duży wpływ na stanowisko innych dyskutantów. Pod względem formalnym ramy konferencji uległy poszerzeniu na skutek takich problemów, jak kryzys energetyczno-surowcowy świata zachodniego oraz stosunki między USA a Japonią w związku z możliwością jej uczestnictwa w przyszłych tego rodzaju spotkaniach Zachodu.

Konferencja amsterdamska — mimo wszystko — w niewielkim zakresie zrealizowała zadania i spełniła oczekiwania, jakie z nią wiązano. Powodów ku temu było wiele. Przede wszystkim istnieją na ogół głębokie różnice między proponowanymi teoretycznymi rozwiązaniami i możliwościami ich praktycznego urzeczywistnienia. Dopiero w praktyce narastają istotne przeszkody, których podłożem jest często partykularyzm poszczególnych krajów sojuszu atlantyckiego. Ponadto wiele wygłoszonych referatów miało charakter zbyt ogólny, a właściwy temat konferencji podejmowano niekiedy tylko marginesowo (np. zagadnienie rozszerzenia roli Japonii w układzie światowym albo spór wokół kwestii, czy przyszły ogólnoswiatowy porządek zorganizowany zostanie na zasadach planowania socjalistycznego, czy też w ramach systemu kapitalistycznego). Mimo ogólnej harmonii panującej podczas konferencji, jedno — jak zauważyli obserwatorzy — wybijało się bardzo wyraźnie: wszystkie przemówienia nosiły charakter „kazań dla nawróconych”. Innymi słowy, zabrakło osób krytycznie oceniających niektóre zjawiska wewnątrz sojuszu północnoatlantyckiego, domagających się stanowczo wycofania

⁵ Problematykę konferencji przedstawiono na podstawie informacji i komentarzy opublikowanych na łamach: „Die Zeit” z 25 VIII 1972, „Time” z 12 III 1973, „Europa Archiv” z 10 III 1973, „International Herald Tribune” z 27, 28 i 29 III 1973, „Le Monde” z 28 II 1973 r., „Stuttgarter Zeitung” z 30 III 1973, „Trybuny Ludu” z 10 IV 1973, „Europa Union” nr 4/1973.

wojsk amerykańskich z Europy itp. Brak było również przedstawicieli młodego pokolenia Zachodu. Podczas obrad zaznaczono jedynie problem narastających w Europie zachodniej nastrojów antyamerykańskich, których głównymi nosicielami są środowiska młodzieżowe.

Przebieg i rezultaty konferencji amsterdamskiej stały się tematem szeregu komentarzy i różnorodnych dywagacji. Zauważono np., że zlikwidowanie politycznej i militarnej prezencji amerykańskiej w Europie zachodniej nie musi prowadzić do rozszerzenia wpływów radzieckich w tym regionie. Zarazem koła polityczne Zachodu oceniają, że Europa zachodnia nie może — ze względu na własne bezpieczeństwo — pozwolić sobie na odejście Amerykanów, gdyż uniemożliwia to jej własny potencjał w postaci sił konwencjonalnych. Natomiast ewentualnemu zorganizowaniu siły nuklearnej przeszkadza brak jedności politycznej. W tej sytuacji jedynie Stany Zjednoczone mogą być gwarantem jej niezależności, a zwłaszcza wojska amerykańskie stacjonujące na tym obszarze.

W sumie — jak podkreśliła prasa — przebieg konferencji amsterdamskiej nie mógł zadowolić wszystkich uczestników. Sam fakt jej zwołania i podnoszone problemy świadczyły o zarysowywaniu się istotnych zmian w sojuszu atlantyckim; określa je rosnący potencjał ekonomiczny Europy zachodniej i umniejszona rola w szeregu problemach Stanów Zjednoczonych. Stąd czołowy promotor sojuszu atlantyckiego, J. Luns, tak silnie podkreślał, że „dobrobyt nie może stanowić namiastki bezpieczeństwa”. Zauważył, że Europa zachodnia nie może zapominać o roli, jaką wobec niej odegrały Stany Zjednoczone w pierwszym okresie po zakończeniu wojny. I chociaż Europa zachodnia — jego zdaniem — osiągnęła wysoki stopień siły ekonomicznej i militarnej, to jednak nie posiada instytucji, która mogłaby te siły zjednoczyć i nadać im charakter monolitu. W tej sytuacji nie można myśleć o Europie zachodniej jak o ugrupowaniu tworzącym samodzielną potęgę między ZSRR a USA. Ponieważ zaś oba wielkie mocarstwa polepszyły wzajemnie stosunki, tym bardziej winna ona odgrywać większą rolę w świecie. Oznacza to obecnie, że czynniki aktualnej niezależności europejskiej nie są takie same, jakie były bezpośrednio po II wojnie światowej. Wobec tego — formułowano wnioski z konferencji amsterdamskiej — Europa zachodnia będzie musiała dokonać więcej, by poszerzać i wyjaśniać racjonalność nowego porządku.

Mimo różnorodnych uwag i komentarzy obserwatorów zachodnich, jedno nie ulega wątpliwości: referaty i głosy w dyskusji wykazały ponownie istnienie sił usiłujących nadal zatruwać atmosferę międzynarodowego odprężenia. Dowodem tego — liczne wystąpienia, głównie uczestników amerykańskich, utrzymane w duchu nierzadko zimnowojennym. Spotkanie w Amsterdamie, według ich zamysłów, miało m. in. podważyć ideę konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Dlatego ideologowie atlantyccy i koła związane z NATO wyrażały niezadowolenie, iż EWG nie posiada skryształizowanych celów politycznych, a w swoim obecnym kształcie nie może przejąć pełnej odpowiedzialności za swe bezpieczeństwo.

Uczestnicy konferencji zgodnie uznali potrzebę kontynuowania tego rodzaju sesji. Przewodniczącemu W. Hallsteinowi poruczono, aby nawiązał kontakty z organizacjami atlantyckimi w USA i Kanadzie w celu poszukiwania „najwłaściwszej formy dla dialogu między obu stronami Atlantyku”. Nie rozstrzygnięto problemu, czy owa „forma” wchłonie już istniejące organizacje atlantyckie, czy też utworzy się nową instytucję. Pojawiły się wnioski, aby powołać organizację będącą odpowiednikiem Ruchu Europejskiego, która — zdaniem Hallsteina — „kontynuować winna dzieło aż do osiągnięcia atlantyckiej jedności”.

Marian Jaśkowski